№ 141. Warszawa, Sobota 16/28 Maja Rok 1859.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Teodozji Męczenniczki. Wschód słońca o g. 3 m. 50.—Zach. o g. 8 m. 5.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 10. wczoraj w poł. ciep. 20. Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 8.

Z Petersburga, d. 8 (20) maja.

Jéj Cesarska Wysokość Wielka Xiężna Marja Mikołajewna raczyła przybyć d. 4 maja z zagranicy do Carskiego Sioła.

Jéj Cesarska Wysokość przepędziwszy kilka godzin w Carskiem Siele dla widzenia się z Najjaśniejszą Cesarzową Alexandrą Fedorówną, Najjaśniejszemi Cesarzem i Cesarzową oraz z rodziną Cesarską, raczyła udać się o 10éj wieczór z Carskiego Sioła do swego pałacu w St. Petersburgu.

Ich Cesarskie Wysokości Xiążęta Romanowscy Sergjusz i Jerzy Maxymiljanowicze, Xiążęta Leuchtenbergscy, towarzyszyli swéj dostojnéj matce.

— Ich Cesarskie Wysokości Wielcy Xiążęta: Konstanty Konstantynowicz i Mikołaj Michałowicz zaliczeni zostali do kontrol lejb-gwardji batuljonu strzelców rodziny Cesarskiej.

— Z powodu przekonania się o niezbędności zmienienia istniejących obecnie zasad dawania z zakładów kredytowych pożyczek na dobra osiedlone, ułożone zostały, za Najwyższem Jego Cesarskiej Mości zezwoleniem, nowe co do tych pożyczek przepisy, zastosowane nie do liczby dusz pomienionych majątków, lecz do ilości gruntów użytecznych. Obecnie Najjaśniejszy Cesarz na dniu 16 kwietnia r. b. Najwyżej rozkazać raczył: Do zupełnego roztrząśnienia przepisów nowyższych, pożyczki z banku pożyczkowego, kass depozytowych i urzędów opieki powszechnéj na majątki osiedlone, jak niemniéj wydawanie powtórnych na też dobra pożyczek, mają być zawieszone.

— Jakkolwiek przepisy w przedmiocie sprzedawania w Rossji zagranicznych obligów, akcji i innych tym podobnych papierów kredytowych, nie są zbiorem praw objęte, pomimo to atoli uznano możność przyjęcia za zasadę, że wszystkie zagraniczne papiery publiczne, t. j. obligi lub bilety, na których zanotowano, iż należą do zagranicznego długu skarbowego, mogą kursować bez przeszkody w Rossji; dozwala się przeto sprzedaż takowych w kantorach prywatnych, z prawem podawania do wiadomości publicznéj numerów biletów wylosowanych dla umorzenia, z wyjątkiem atoli promesów wydanych przez osoby prywatne na wszelkiego rodzaju obligi, a mogących dać powód do oszukaństwa.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Cesarz, mianować raczył kawalerem orderu Śéj Anny klassy 1, jenerał-majora inżenjerów korpusu komunikacji *Kierbedź*, członka głównego zarządu komunikacji i budowli rządowych.

— W dniu onegdajszym sztafetą z miasta Zawichosta odebrano wiadomość, iż tamże woda na rzece Wiśle, w d 23 b. m. o godzinie 8½ w wieczór wzniesiona do wysokości stóp 6 cali 3, do godziny 8½ wieczorem dnia następnego do stóp 9 nad zero podniosła się.

Korrespondencja z Warszawy.

Dnia 27 maja 1859 r.

Maj i spacery, są to dwie rzeczy wzajemnie tak oddziaływające na siebie, jak pieszczota matki na wesołość dziecka, jak samotność na wspomnienia, miłość na uszlachetnienie, a nauka na wykształcenie człowieka. W braku fakcików brukowych i wiadomostek, obieram sobie spacery za przedmiot do dzisiejszéj korrespondencji; przedmiot wyczerpany [illegible] ze wszystkich zakątków kraju, od lat niepamiętnych, opiewają nam na rozmaite tony, wycieczki, przechadzki, przejażdżki w pierwszych dniach wiosny; którzy tylekroć już razy dzielili się z nami wrażeniami doznanemi w czasie peregrynacji wieczornych, gdy liście drzew szemrzą jakoś cichą modlitwę, nad nami drżą gwiazd promienie, a w dłoni naszéj, drży dłoń drugiéj osoby.....

Ależ pielgrzym brukowy, sprawozdawca miejski, to nie wędrowiec odgrzebujący dawne pamiątki, aby je uczcić pokłonem i westchnieniem, ale nieodrodne dziecko naszego wieku, wzrosłe w jednakich z wami okolicznościach, któremu o rzeczach lekkich wolno jest rozprawiać poważnie, a o poważnych wspominać lekko; jego myśl, ma krążyć w sferze codziennych wypadków, ożywiać je darem spostrzegacza, spajać ogniwem dowcipu i wnioski z jego badań wynikłe, skreślone lekko i humorystycznie, mają być chłostą moralną dla zasługujących na karę.

Nie spodziewajcie się więc odemnie ani wielkich wspomnień, ani pieśni natchnionéj, ale co najwyżéj, to jednego obrazku,—bo w obec tylu warunków, chwytając zuchwale pióro do ręki, mogę być tylko przewodnikiem waszym; zostawiam więc wam sąd o rzeczach, które zwrócą uwagę naszą na siebie i mam przyjemność powiedzieć wam, że jesteśmy w ogrodzie Saskim o godzinie 7éj po południu.

Ogród Saski obszerny i urządzony z gustem, a zalety te przyznają mu nawet cudzoziemcy; cała główna alea napełniona jest płcią piękną i nadobną od końca do końca, wszystkie ławki są zajęte; spacerując, co chwila potrzeba usuwać się z drogi, oddychać kurzem, który powstaje z ciągłego wachlowania sukien roztoczonych na szerokich krynolinach; potrzeba być pod strażą rozmaitych spojrzeń, nie można pozwolić sobie głośniejszéj rozmowy, nie można zamyślić się swobodnie bez zwrócenia na siebie uwagi. A jednak, oprócz głównéj alei, są jeszcze ulice boczne, posiadające tyle miejsca i cienia, że mogłyby kilkakroć liczniejszą pomieścić publiczność i uchronić [illegible] tykamy bardzo mało osób, musi więc być i inna przyczyna nie tylko sama chęć odetchnięcia powietrzem świeżem, że wszyscy schodzą się do jednego ogniska, którym jest główna alea.

Przyczyną tą jest chęć przyjrzenia się ładnym twarzyczkom ze strony mężczyzn, a zwrócenia na siebie uwagi ze strony kobiet.

Panie nie zbyt zamożne nawet, po całodziennym upale i znoju przywdziewają najdroższe suknie, córki ich biorą świąteczne stroiki, ściskają figurki, układają usta do uśmiechu, jak gdyby szły szukać zwycięztw a nie świeżego powietrza; podług mnie, to chybiony cel przechadzki, bo dla nieznajomych, nie warto zadawać sobie tyle subjekcji i ponosić zbytecznych kosztów na stroje; znajomi zaś i bez téj niepotrzebnéj wystawy wiedzą co kto wart i co kto może, a jeżeli wstydzili

KWESTARZ.

OBRAZEK WIEJSKI.

(Ciąg dalszy).

— A prawda, i jeszcze się dziedzic nagniewa niewinnie i zamiast pożałować, to się jeszcze namartwi biednéj sieroty po próżnicy.

— Oj prawda, prawda, — potwierdziły dwie drugie, — lepiéj dać wszyćkiemu pokój.

— Nareszcie moje kochaneczki, kto by się ta odważył z taką gadką iść do dworu? ja ta ani myśléć, ani gadać bym nie umiała...

— Ani ja, ani ja, — potwierdziły słuchające.

— Otóż wiecie co, — odezwała się Marcinowa, — ja ta zawdy do swego prowadzę, że ta najlepiéj będzie wszyćko opowiedzieć Dobrodziejowi, bo choć nie poratuje, ale poradzi, nagada się nabożnie, i utuli dziewuchę w płaczu, bo niebożątka obie z matką chyba się zagubią od zmartwienia.

— Ha! nic to nie wadzi, kiedy opowiedzieć Dobrodziejowi, to opowiedzieć.

I trzy idące kobiety połączyły się z gromadką stojącą przed chałupą sołtysa. Na boku przy płocie, cokolwiek zdala od drugich, stał już niemłody włościanin oparty plecami, i z pewnym rodzajem jakby wstydu poglądający ku ziemi. Kamizelę na sobie miał podartą, w kilku nawet miejscach kawałami sukna i płótna połataną. Czapka zniszczona z wytartym barankiem, spadała mu na oczy, jedną rękę trzymał w zanadrzu, a z pod pachy drugiéj wyglądała gęś ze związanemi skrzydłami i nogami. Był to Wawrzek, małżonek owéj jednéj z kobiet któreśmy w rozmowie poznali, o którego pijaństwie i rozpuszczeniu się tyle było rozpraw i narzekania. Jak tylko nowo przybyłe połączyły się ze stojącą przed chałupą sołtysa gromadą, zaraz rozpoczęły się witania, a Wawrzkowa przysunęła się do swego małżonka i z uwagą i ciekawością przyglądając się trzymanéj gęsi, odezwała się miłosiernym głosem:

— A kajżeś ta wymolestował tę gąskę?

Wawrzek nic na to nie odpowiedział, tylko postawił nogę na pięcie i zaczął nią przekręcać na obie strony.

— No, słyszałeś, — już głośniéj zapytała Wawrzkowa, — czy ta uszów nie masz? kajżeś wymolestował?

— Hm, — mruknął Wawrzek i plecami zwracając się do małżonki, mówił prędkim głosem jakby z niecierpliwości, — już ta zawdy jeden taki babski interes, kaj i kaj?

— No, słyszałeś? — pytała na nowo małżonka, — Wawrzek odrzeknijże przecie, przecież ja tego nie wywodzę ze złego pomyślenia.

— Ino z babskiéj ciekawości, — odrzekł Wawrzek drwiąco. — Oj! jedne judy te kobiety, zawdy wszystką chcą wiedziéć, nawet co człek we śnie robi.

— A bójże się Boga, a utemperujże się przecie! — głosem lekkiego karcenia przemówiła kobieta, — tyla ludzi stoi a jemu kłócenie na język wchodzi. Przecieć ja wszystko co tu wywodzę, to nie z nieprzyjaźni, ino z przychylności, jak poczciwa gospodyni, co dbać powinna o prace swego chłopa. No, od kogo żeś tę gąskę wymolestował? bo to na burg, na pożyczkę, to pewno słono, że...

— Od Gajdosa, — odrzekł Wawrzek, — a czy słona czy nie słona, niech cię o to głowa nie boli, bo to moje ręce odrobią za nią, a nie twoje.

by się towarzyszyć publicznie damie skromnie ubranéj, widać że nie są prawdziwymi przyjaciółmi.

Wina tutaj spoczywa w miłości i zaślepieniu matek, które sądząc że córki ich są najpiękniejszemi, starają się jeszcze wdzięki te podnieść za pomocą stroju, w nadziei że może jak mówią: *zwrócą na siebie uwagę kogoś lepszego,* zapominając że ubranie czyste i gustowne, nie zaś kosztowne i wyszukane, najwięcéj przyozdabia dziewicę; że znajomości z ulicy i z ogrodu nie zawsze dla panien na dobre wychodzą, bo dobrze potrzeba znać człowieka i długo zwracać na niego baczną uwagę, zanim los dziecka matka odważy się mu powierzyć, jeżeli nie chce doznać zawodu.

Drugiem miejscem przechadzek Warszawian, jest ogród botaniczny, oddalony od środka miasta, a zatem dogodny tylko dla tych, którzy posiadają swoje ekwipaże.

Rozkład ulic w ogrodzie botanicznym, dla osób nie lubiących być ciągle na widoku jest daleko dogodniejszy; massa kwiatów zapach wydaje bardzo przyjemny, kurzu prawie nie ma wcale, a w uliczkach małych rozmaity mających kierunek od strony Łazienek można napotkać nie raz panienki dorosłe, biegające z całaswobodą i w całém znaczeniu korzystające z powietrza świeżego i pogody.

Przechadzki zamiejskie, ranne szczególniéj, są więcéj ożywione, ale w tym roku nie były tak liczne jak w latach dawnych Czerniaków i Saska Kępa, miewają jeszcze znaczną ilość gości, w dni świąteczne; Bielany zakipią całem życiem dopiero za kilka tygodni, a wtedy zrobim o nich wzmiankę osobną.

Słowem, na wszystkich przechadzkach naszych miejskich, widzimy że Warszawianie, (wyłaczając klassę niższą, która zapewne Kroniki nie czytuje), zadają sobie więcéj przymusu, robią więcéj przykrości — niż spacer może sprawić im przyjemności.

Czytelnicy odpowiedzą mi na to, że w mieście inaczéj być nie może, że na wsi tylko, wśród pól i lasów, gdy oderwiemy się zupełnie od świata, [illegible] błoga spokojność zalegnie na dnie serszych, nie przerywany żadnym hałasem, a oko spoczywa na jasnym niebios lazurze, lub zatapia się w nieprzejrzanéj gęstwinie drzew niebotycznych, czujemy dopiero prawdziwą przyjemność przechadzki, że wtedy duch nasz targając węzły łączące go z ziemią, jak aeronauta wzbija się w górę na skrzydłach myśli i dąży do swojego źródła,—że godzien zazdrości los obywateli, którzy mają tyle przyjemności za oknami swojego dworku.

Ale pomyślny i o tem, że jak powiedział filozof ziemi Lubelskiéj: „gdy myśl dobrego gospodarza, obywatela utrudzi się, krążąc przez dzień cały w granicach tego, co stanowi główną podstawę jego materjalnego bytu — a potem oko jego spocznie na polach i łanach, częstokroć zamiast powabów natury, widzi tylko szkody zrządzone przez wieśniaków lub sąsiadów, korzyści które utracił, ziemię którćj nie obsiał, łąki których nie skosił, i wzdycha na łonie piękności swéj wioski“ a nie zazdroszcząc naszéj wiejskiéj braci starajmy się więcéj o rzeczywistość, niż pozory, pozbądźmy się próżności, a będzie nam z tem dogodniéj i swobodniéj.

Ω.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn 21 maja. Zasługuje na uwagę ta okoliczności, iż pomimo oświadczenia J. K. M. o neutralności, wiele osób, nawet w Angljinie dowierza rzeczywistości zamiarów rządu. I tak na posiedzeniu „Court and Common Council“ odbytém wczoraj w lokalu urzędowym w Guidhall, uchwalono adress do J. K. M. o utrzymaniu najściślejszéj neutralności.

Główni mówcy widocznie odnosili swe zarzuty do podejrzanego stanowiska obecnego gabinetu. I tak np. znajdujemy następny ustęp w mowie powiedzianéj przy téj sposobności: Zebranie nasze ma prawo oznajmić, iż odrzuca dyplomację, mieszającą się do spraw cudzych, iż nie chce ani słyszeć o bezpotrzebnych zawikłaniach, ani o niewłaściwych manifestacjach, mogących obudzić zazdrość innych mocarstw“ a wyrażenia te hucznemi okryto oklaski.

Ostatnie wyrażenia ściągały się widocznie do nadzwyczajnych demonstracji na morzu Śródziemnem w Liwurno i Genny.

Niewiadomo, czy wierzyć twierdzeniu *Mornig Advertisera,* że dywizję flotty angielskiéj posłano do portu Genueńskiego, to jednak pewna, iż podobna manifestacja, jeżeli miała miejsce, potrafi obudzić zazdrość mocarstw. *Morning Advertiser* jest dziennikiem często dobrze poinformowany. Wczorajsze posiedzenie odznaczało się sympatją dla sprawy włoskiéj.

Na wielkim meetyngu w London Taverne, któremu przewodniczył lord Mayor, uchwalono także adress do lorda Derby na korzyść nieinterwencji.

Daily News ogłasza dzisiaj, że wszystkie doniesienia [illegible] austrjackich skłonnościach rządu torysowskiego.

Zapewniają po klubach, że ministrowie ukażą się przed parlamentem z czołem śmiałem, że przybiorą ton zuchwały i dumny, mówiąc o niebezpieczeństwach, którémi wedle ich zdania zagrożona jest Europa i przechwalać się będą usiłowaniami jakie łożyli dla bezpieczeństwa Anglji. Wszelako oby tylko przed otwarciem parlamentu nie zaszło nic, coby się stało czynem dokonaym, gdyż w takim razie Anglja skompromitowana, nie prędko się podźwignie. *(Le Nord.)*

— Tutejsza *Korrespondencja powszechna* w następujący sposób streszcza artykuły ogłoszone wczoraj w główniejszych dziennikach londyńskich: „Jak zwrotki wszystkich monotonnych śpiewów, artykuły *Morning Heralda* powtarzają zawsze na końcu też same słowa: „Jeszcze raz mówimy, że potrzeba te rzeczy pozostawić w ręku tych co je wywołali, i że wstrzymać się powinniśmy od wszelkich przedwstępnych projektów i mięszania się w tę sprawę.“

Daléj dziennik torysowski tak wyjaśnia, jak pojmuje to wstrzymanie się: „Bezużytecznem byłoby zaprzeczać tego faktu, że Niemcy ożywione są wielką i ciągłą chęcią wystąpienia do walki. Działają one pod wrażeniem myśli, że obecna walka we Włoszech, jest tylko powtórzeniem smutnego dramatu odegranego przed pół-wiekiem. Ruch ten objął publiczność najrozmaitszych odcieni niemieckich, które nigdy jeszcze nie okazały podobnéj jednomyślności.

Lud i rząd pruski zapominają dawnych uraz przeciwko Austrji i uzbrajają się. Małe kwestje nikną w obec wielkiego zadania utrzymania niezawisłości Niemiec, i przeszkodzenia temu co Niemcy nazywają nienasyconą francuzką chęcią zdobyczy i chwały. Dopóki jednak ten entuzjazm i stanowczość postanowień będą się ograniczały w Niemczech na stanowisku zaczepnem i opiekuńczem, nie możemy mówić głośno o tém poruszeniu. Obawiać się tylko należy, żeby Niemcy w nadziei ograniczenia się na niedopuszczaniu najścia obcego, nie postawiły się w fałszywéj pozycji. Ton dzienników całych Niemiec, wyrażenia użyte w izbach pruskich i ożywienie powszechne ludu, nie są zadowolnione z tego stanowiska, i obstają za bezzwłocznem wypowiedzeniem wojny Francji.

Inne dzienniki nie zawierają nic godnego uwagi. *Times* zwraca uwagę, że wojny dzisiejsze są niższemi od starożytnych, ponieważ wartość żołnierza się zmniejsza. *Daily News* przedstawia plan uderzenia na gabinet po otworzeniu parlamentu. Podług tego dziennika, kwestja reformy, która była przyczyną rozwiązania izb, powinna być podniesioną natychmiast przez opozycją. *Morning Post* występuje daléj przeciw postanowieniom rządu w przedmiocie transportów przeznaczonych do armji włoskiéj, mianowicie też dla Francji.“ *(Indépendance Belge.)*

FRANCJA.

Paryż 22 maja. W obec nieżyczliwéj, a co więcéj stronniczéj postawy przyjętéj przez lorda Malmesbury, oraz niepewności ciągle wzrastającéj, w jakiéj się znajduje gabinet torysowski, stanowisko lorda Cowley staje się dość trudnem. Pomijając to wszystko co mówią, możemy zapewnić, że ostatnia podróż jego do Londynu, miała na celu żądanie od ministrów wyjaśnienia. W razie gdyby mu się nie powiodło, miał żądać dymissji. Lord Malmesbury zaś nalegał, aby pozostał, i uprasżał aby daléj wysokie a użyteczne pełnił swe obowiązki przynajmniéj do tego czasu, aż stanowisko gabinetu względem przyszłego parlamentu stanowczo nie zostanie określone. Oświadczenie się za neutralnością, niezbyt przychylnie zostało tu przyjęte. W saméj rzeczy neutralność *zbrojna,* nie jest rzeczywistą neutralnością, i wyjaśnienia w tym względzie są konieczne. Lord Malmesbury jak zapewniają, miał ich odmówić, opierając się na tychże samych powodach, że niepewne poło-

---

— A to z dobrego namiastku, — nieco wzdychając przemówiła Wawrzkowa, — bo to i nieśliwe, i nie małe, i ładno się chowają.

— O! nie mówiłem, że już jéj żal, oj! judy setne te baby — z drwiącym śmiechem odrzekł Wawrzek, — jak mnie ta ciekawość nie wziena pytać się o twoją kurę, co ją ta dusisz pod pachą...

— To, na ofiarę Panu Bogu, żeby Bóg miłosierny...

— To i ja także przyniosłem na ofiarę Panu Bogu, przecie nie na zjedzenie...

— To téż moje dziecko, ja przeciw temu nic nie mówię. .

— O! jak to teraz folguje w gadce!—ho, ho, każda baba, to ma pięć zmysłów a szósty wykręt.

— Ej! bajbugo, bajbugo, nie z żadnego wykręcania ja tak gadam, boć wiem że żałować nie wypada tego, co człek robi dla Boga, ino ot tak, bom se przypomniała, że w doma nie ma ani garstki mąki, ani krzyny kaszy, ino ziemniaki, i pomyślałam se, że trzebaby koniecznie uprosić gdzie na odrobek choć ze ćwiartek żyta, bo bez chleba przy robocie to trudno, a tu robota, to nie...

— No, cicho moje dziecko, — już łagodnym tonem przerwał Wawrzek,—niech ino Bóg miłosierny da zdrowie, to wszyćko będzie. Cicho, cicho, bo jakby kto głupi usłyszał, to by myślał, że nie z ochoty robiewa ofiarę Panu Bogu. A przy woli Boskiéj, to taka jedna gęś i kura nic nie znaczą. Nie bój się moje dziecko, jeszcze zapracujewa, aby ino Bóg miłosierny dał zdrowie człowiekowi i wytrwałość, do tego co się zarzekłem... i jakby mu nie miłe było wspomnienie, zmarszczył czoło, i trząsnąwszy ręką i głową, zaczął się bawić gałązkami chrustu w płocie. Wawrzkowa serdecznie westchnęła, i także umilkła.

Tym czasem cała gromada wyczekujących włościan, już się dowiedziała od przybyłych kobiet, o zmartwieniu Basi, i gdy jedni w rozmowie ubolewali nad bezpowrotną stratą jaka dotknęła ubogą dziewuchę, drudzy z przykrą tą wieścią poszli do mieszkania sołtysa. Gdy więc tak radzą ze współczuciem, nad bolesnym wypadkiem Basi, a Wawrzkowie dumają zapewne także dosyć frasobliwie, w tem od sieni drzwi się otworzyły i wyszedł niemi sołtys, a za nim z workami na ręku drugi włościanin.

— No moi somsiedzi i somsiadki, — zabrał głos sołtys, — co kto przyniósł na ofiarę dla Dobrodzieja, niech zsypie do worków, tylko pamiętajta ziarna nie mięszać i każde oddzielnie zsypujta.

Cała gromada wyruszyła za sołtysem ku stodole, na klepisku któréj stał wasąg zaprzężony w dwa tłuste mierzyny, i przy gwarze rozpoczęło się składanie ofiary. Nie długo w sieni pokazała się nowa osoba. Był to brat kwestarz Bernardyn z pobliskiego klasztoru, około pięćdziesięciu lat wieku, wyniosłéj postawy, z miłym i ujmującym wyrazem twarzy, tak że od razu jakoś lgnął do serca. Oczy pełne życia, świeciły dziwnym blaskiem, zdając się do każdego przemawiać wiarą, pokorą chrześcijańską i owym wewnętrznym spokojem owem szczęściem, za którem się wszyscy ubiegamy, wszyscy go pragniemy, często szukając go po krętych i bocznych drogach gdzieś tam daleko, gdy tylko w nas samych, we własnéj duszy i własnem sumieniu znaleźć go jedynie można. Za bratem kwestarzem wysypał się rój małych dzieciaków, boso, w koszulach, z gołemi główkami, dziewczęki tylko niektóre ubrane były w wielkie chustki swoich matek, które końcami spa-

żenie gabinetu, nakazuje mu przed udzieleniem wyjaśnień co do przyjętéj przezeń polityki, oczekiwać na oświadczenie się w tym względzie parlamentu.

— Czytamy w dzienniku *Akbar: Croiseur*, mały parowiec rządowy, który poprzednio w zatoce La Manche pełnił obowiązki, udał się na morze śródziemne, aby dawał baczenie na połów korali przy brzegach algierskich. Gdy się znajdował na wysokości Gibraltaru, spotkał dwa statki austrjackie obładowane węglem. *Croiseur* opanował je i ze zdobyczą wpłynął do portu Orańskiego. *(Le Nord.)*

— Oświadczenie rządu angielskiego, opiewające, iż węgiel przy dzisiejszym stanie rzeczy uważanym być może w wielu razach jako kontrabanda wojenna, zupełnie się tu nie podobało. Wynika ztąd bowiem, iż skoro Anglja wychodzi z swéj neutralności, to rząd angielski prawdopodobnie uważać będzie węgiel za kontrabandę, a nadto wygłasza tym sposobem pojęcie o kontrabandzie, całkiem przeciwne pojęciom całéj Europy.

Uważano bowiem dotąd zwykle, iż nie należy zaliczać do kontrabandy ani środków żywności, ani tak zwanéj pośredniéj amunicji, które wymagają poprzedniego przerobienia, zanim użytemi być by mogły jako środki wojenne, a przeto tylko przedmioty bezpośredniego użytku za kontrabandę uważanemi być winny.

Przy końcu zeszłego stulecia, określono dość dokładnie w praktyce i teorji ten przedmiot, a w warunkach służących za podstawę tak zwanéj drugiéj zbrojnéj neutralności z r. 1800, wyliczono no 20 artykułów, uważających się za bezpośrednią amunicję wojenną. Paryzka konferencja, nie pomiarkowała się zapewne w określeniu pojęcia kontrabandy wojennéj. *(N. P. Z.)*

P R U S S Y.

Czytamy w *Gazecie Kolońskiéj:*

Usiłowania niektórych państw niemieckich ażeby skłonić Związek do uchwalenia rozporządzeń wojennych a mianowicie do ustanowienia korpusu obserwacyjnego na granicach zachodnich, i przez to do przybrania stanowiska przeciwnego jego usposobieniu czysto-odpornem, oraz wplątania w wojnę zaczepną, utrudziły nadzwyczaj od kilku miesięcy zadanie Pruss w Niemczech.

Celem nadania tym usiłowaniom przyzwoitego kierunku i usunięcia jednocześnie wszelkiego podejrzenia o patryotyzmie polityki pruskiéj, rząd niebyło iż sam pierwszy wnosił na sejmie aby przysposobiono środki obrony Związku, które po wszystkie czasy były przedmiotem jego szczególnych starań, ale nadto postawił na stopie wojennéj całą armję pruską, głównie w interessie Związku.

Ci którzyby nie pojmowali ile ten środek wkładający na Prussy tak ciężkie ofiary, ważnym jest dla niepodległego i silnego stanowiska, jakie Niemcy wraz z Prussami w obecnem groźnem przesileniu w Europie zająć są powołane, ci, którzyby po tem jeszcze nie widzieli jasno ostatecznego celu, założonego sobie przez prawdziwie niemiecką politykę Pruss, powinniby dla rozproszenia wszystkich swych wątpliwości przypomnieć sobie oświadczenia rządu robione sejmowi, manifestacje tak oczywiste i jednomyślne samegoż sejmu, a nakoniec tak wyraźne i znaczące słowa Jego Kr. Wys. Xięcia Rejenta przy zamknięciu posiedzeń.

Opierając się po całych miesiącach o ile tylko było można naciskowi niektórych małych państw niemieckich, które chciały pociągnąć Prussy do działań jednocześnie przeciwnych interessowi Niemiec i Austrji, czyniąc wszystko dla utrzymania jedności tak potrzebnéj wspólnéj ojczyznie, kiedy pomimo zabiegów i najusilniejszych zastrzeżeń, jeden z rządów południowo-niemieckich koniecznie uparł się przy wniosku wystawienia korpusu obserwacyjnego, którego potrzeby nic nie usprawiedliwiało, rządowi pruskiemu pozostała tylko droga protestowania jak najenergiczniéj przeciwko podobnemu wnioskowi.

Wszelkie inne postępowanie nie dałoby się było pogodzić ani z prawami, ani z obowiązkami Pruss w obliczu Związku, ani z wyraźnemi ich oświadczeniami w obec Europy, ani nadewszystko z ich godnością i stanowiskiem pierwszo-rzędnego mocarstwa.

— *Bund* zzwykłą werwą i naturalnym rozsądkiem, szydzi z udanego postrachu południowych Niemiec w przedmiocie napadu francuzkiego i podaje prawdziwe onego pobudki:

Skądże to południowe Niemcy lękają się tego straszydła bliskiego wtargnięcia wojsk napoleońskich? Te Niemcy południowe, które niegdyś służyły Napoleonowi Imu, posyłały mu swe wojska i dopomagały do pokonania Pruss, okazują dziś swojemi postrachami, iż w razie napadu Napoleon znalazłby przed sobą oprócz potężnego oręża Pruss jeszcze i armję prawie równie silną wszystkich państw niemieckich połączonych. Dziś na południu Niemiec, zupełnie różne od owego czasu, od roku 1805 panuje uczucie, uczucie takiéj solidarności niemieckiéj, iż reakcja stara się właśnie obłąkać je na swoją korzyść.

Dla czegóż Prussy nie okazują tego samego niepokoju? Rozmaite są ku temu pobudki, które w tych kilku słowach dadzą się określić:

Gdyby Austrja była osłabioną stanowczo w téj walce, szala koniecznie przechyliłaby się na korzyść Pruss. Dualizm panujący w Niemczech, w którym każdy rozsądny człowiek widzi nieprzepartą zaporę przeciw ukonstytuowaniu się Niemiec kiedykolwiek w wielkie samodzielne państwo, dualizm ten zniknąłby wówczas prawie zupełnie. To nam właśnie tłómaczy sposób, w jaki zawiązują się stronnictwa.

Prussy protestanckie, (jedyne państwo w Niemczech mogące im dać wielką przyszłość polityczną, w razie, gdyby się nie zamieniły w rzeczpospolitą związkową) idące na czele Niemiec, to myśl przyprowadzająca ultramontanistów do rozpaczy.

Prussy wielkiem mocarstwem, bez tradycyjnéj przewagi Austrji, jest to najwyższy szczyt udręczenia dla drobnych xiążąt niemieckich, a nadewszystko, dla tych z pomiędzy nich, którzy gwałtem chcą być wielkiemi ludźmi. Wtenczas to prawdopodobnie byłaby w Niemczech większa jedność polityczna i możnaby się spodziewać iż na przyszłość w sprawach Związku Niemieckiego, Danja albo Hollandja, albo mały kraik Hessji, nie miałyby tylu głosów na zgromadzeniu Związkowem ile Prussy; i gdyby szło o nadanie praw Niemcom i powzięcie postanowień organicznych dla Związku, państwa Lippe i Reuss, połączone z Waldeckiem nie mogłyby już górować nad Prussami, a nawet nad Prussami połączonemi z Austrją, gdyby kraje Szwarcburskie chciały zjednoczyć swe głosy z głosami państw Lippe i Reuss.

Te szczególniejsze następstwa opłakanego rozdziału na tyle małych państw, zniknęłyby w dniu, w którymby takowe nie mogły się już opierać na Austrji, celem odpchnięcia wszelkich ulepszeń o ich bycie. Co do państw nieco większych jak Wirtemberg, Bawarja i t. p., silna organizacja Związkowa odebrały im wszelką ważność jakiéj posiadanie w siebie wmawiają.

Oto rozwiązanie zagadki, oto przyczyna tego gwałtownego zapału na południu Niemiec, pobudzonego przez wszystkie stronnictwa reakcyjne małych państw niemieckich. *(Le Nord.)*

Berlin 24 maja. Gdy Anglja rozpowszechniła znane oziębłe i udawane okólniki, nastąpiły ze strony Pruss zapytania do Londynu o powód takowych, i okazało się, iż rzeczone okólniki zawierały po większéj części instrukcje dla angielskich agentów, a ci podali jeszcze wyjaśnienia zamiarów rządu angielskiego. Ztąd téż wynikły sprzeczności w tłómaczeniu owych oświadczeń.

Jak wiadomo Francja nie proponowała Prussom neutralności. Z okoliczności wszakże pobudzonéj przez Francją kwestji prawa morskiego, objawiły Prussy, iż nie mogą zobowiązywać się do jakiéjbądź neutralności i czynienia jakich bądź pod tym względem oświadczeń. *(Neue Pr. Ztg.)*

W Ł O C H Y.

— Wszystkie korrespondencje włoskie rozwodzą się o nowych próbach z armatami francuzkiemi; rezultatem ich pod Casale, było zniszczenie budowli zajętéj przez Austrjaków, a odległéj na 2,600 metrów. Oto kilka szczegółów o donośności tych armat, przeznaczonych, jak utrzymuje korrespondent wojskowy, do sprawienia skutku, którego się Austrjacy wcale nie spodziewają. Według doświadczeń czynionych we Francji, dosięgały one w odległości 1,500 metrów celu, nie większego od popiersia ludzkiego i przebijały mury, które ze zwyczajnych dział kule zaledwie porysowały. Dodać jeszcze winniśmy, ze nowe armaty, będące tem dla teraźniejszéj artylerji, czem karabiny Delvignego dla zwykłéj broni ręcznéj, używają kul stożkowych, które mają ogromne szerzyć zniszczenie tak w szeregach nieprzyjacielskich, jak i w fortyfikacjach.

— *Constitutionnel* zamieszcza następną korrespondencję z Casale i z Alessandrji, jako wydatnie malującą obecny stan i usposobienie umysłów w Sardynji:

„.....Na pół mili w około Valenzy domy są puste, drzwi i okna pozabijane, ani ziarna w śpi-

---

dając od głowy aż do stanu, robiły młode to pokolenie śmiesznie poważnemi figurkami.— Każde z nich trzymało w ręku mały obrazek z jakim świętym, i tuląc się do habitu, w gzach, figlach i wzajemnem popychaniu, z gwarem postępowało za ojcem duchownym. Miły i serdeczny był to widok patrzyć na wesołość i szczęście małych tych ptaszków wiejskich, to téż uśmiech zadowolenia igrał na ustach brata kwestarza, i chociaż postępując zwolna, musiał prawie z każdym krokiem usuwać z drogi zastępujących mu dzieciaków, żeby którego nie potrącił lub nie przewrócił, ale nie niecierpliwił się i zawsze z jedną mówił dobrocią:

— Wojtuś na bok, na bok Jasiu, Jadwisiu podnieś spódniczki, bo ją przystępujesz i możesz się przewrócić, Wiktósiu swawolnico nie popychaj Marysi i t. p.

Jak tylko doszedł do stodoły, gdzie gromada wieśniaków zajęta była zsypywaniem zboża na kwestę, uchylił z na wpół łysej głowy kaptura, i powitał prostemi zwykłemi słowami:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

— Na wieki wieków amen, — odpowiedziano gwarem i wszyscy rzucili się w niskich ukłonach do nóg brata kwestarza, a matki do dzieciaków, poprawiając ubrania, obcierając buzie zawalane i łając za naprzykrzanie się Dobrodziejowi.

Po chwili wspólnéj rozmowy, wystąpił na środek sołtys, za nim dwóch gospodarzy, i ze zdjętemi czapkami kłaniając się co słowo mówił:

— No Boga chwalić, czemeśwa mogli, z tegośwa Dobrodziejowi zrobili ofiarę, i chociaż nie mówiewa tego z żadnego chwalenia się, ale ta włożyło się na furę dwa korce jęczmienia, dwa żyta, korzec pszenicy, ćwiartkę grochu, a kapusty i ziemniaków to za wolą Boską sami do klasztoru przywieziewa. — Niech ta wszystko będzie na chwałę Boską i na zdrowie dobrodziejom od nas chudziaków, a po późniéj to się ta jeszcze zepchnie z jaką korczynę owsa, sieczki, siana, słomy, aby ino Bóg wszechmogący zachował nas przy zdrowiu, i bronił chudobę naszą od jakiego wypadku. A teraz niech Dobrodziéj jedzie z Bogiem, i nie zabacza o nas grzesznym ludowinie, bo chociaż ta u nas wszyćko po prostacku, ale bez żadnego zakrywania jak możewa tak Boga chwalewa.

I cała gromada, młodzi, starzy, kobiety, mężczyźni, dzieci, jednym wieńcem otoczyli braciszka, aby w niskim pokłonie pożegnać go na drogę, i w błogosławieństwie sługi kościoła, odebrać zapewnienie łaski Boga, zarówno potrzebnéj bogaczowi jak i biednemu pachołkowi wioski. Tym czasem gdy się tak wszystko chyliło do nóg braciszka, on ze złożonemi jak do modlitwy rękoma wznosząc oczy ku niebu, mówił głosem wzruszonym:

— Bóg wam zapłać moje dzieci za waszą życzliwość, niech Bóg wszechmogący zlewa na was wszystkie dobrodziejstwa, niech broni wasz dobytek od pomoru, chroni pola od szkody, stodoły i domy od ognia, was samych i wasze dzieci niech obdarza zdrowiem i łaską swą, abyście miłując się jak bracia, w zgodzie chrześcjańskiéj, w pocciwéj pracy, w wypełnianiu przepisów kościoła, już na ziemi skarbili sobie niebo, które Bóg w przyszłem życiu dla wiernych sług swych przygotował.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

chlerzu. Najsmutniejszy wszakże przedstawiają widok pyszne drzewa, które uledz musiały pod siekierą szasserów. Były to powiększéj części morwy, których każdy liść w przemyśle jedwabniczym ma swą wartość dla uprawiaczy. I za trzydzieści lat straty te nie wynagrodzą się, ale za miesiąc — odpowiada wieśniak — Włochy będą wolne. Chłop tutejszy jest to filozof, jak o tem mieliśmy sposobność przekonać się w ostatnich czasach, gdy wysyłał swych synów do wojska.

Jutro, to jest dnia 20, rozpoczyna się pobór rekrutów z klassy 1858 roku; powołanych jest 18 tysięcy ludzi. Otóż zdaje się, że i połowa ich nie stanie, gdyż już oni sami od dawna do szeregów wojskowych zaciągnęli się. Najmłodsi stawili się tymczasem, aby wziąć udział w sypaniu szańców. Tym sposobem rząd ręce wszystkich ma do swojéj dyspozycji.

Zresztą powołanie 18,000 nie jest zbyt uciążliwe dla ludności wiejskiéj; pobór mógł być dokonany zeszłéj jesieni na mocy istniejących przepisów. Administracja wojskowa ma zamiar dla zapełnienia próżni którą wojna sprawi, nakazać nowy pobór, który zapewne w sierpniu, albo téż w zwykłym czasie, to jest w październiku nastąpi.

Wróciwszy do Alessandrji dnia 20 b. m.—czytamy daléj w téj korrespondencji — dowiedzieliśmy się, że Cesarz opuścił to miasto, udając się do Tortony i Pontecurone. W Tortonie władze miejscowe wyszły do stacji kolei żelaznéj, aby powitać Jego Ces. Mość. Syndyk tego miasta miał mowę do Cesarza, w któréj mu wystawił w silnych wyrazach wszystkie gwałty popełnione przed miesiącem przez Austrjaków w tem mieście. Kończąc, syndyk dziękował Cesarzowi za pomoc, którą niesie Francja Piemontowi, i oświadczył, iż ludność sardyńska pała żądzą odwetu na Austrjakach.

Jego Ces. Mość przejeżdżał po ulicach miasta w pośród radosnych powitalnych okrzyków, pomiędzy któremi i wyrazy: *Vendetta! Vendetta!* słyszéć się dały. A są one w ustach każdego Włocha, mianowicie za postępowanie Austrjaków w Novarze, Mortarze i Vercelli, gdzie rabowali domy, gwałcili kobiety i męczyli dzieci. Straty poniesione przez mieszkańców, mają być ogromne, gdyż do nich policzyć należy dobrowolne zalanie wodą okolic przyległych Vercelli, przez puszczenie szluz zasiewy wszystkie poszły w niwecz i na kilka lat przynajmniéj kraj na nędzę skazany.

Tortona, pomimo zapewnień Austrjaków, że szanować będzie własność, obłożona została kontrybucją, która ją zrujnowała. Radość téż za ujrzeniem mundurów francuzkich była niesłychana i daleko większa niżeli w Genui lub Turynie.

— Piszą z Parmy pod dniem 14 b. m.:

W tych dniach przeniesiony został do Placencji jenerał Benedeck, raniony w udo dnia 8 b. m. pod Casale. Amputacja okazała się potrzebną. Po amputacji wkrótce umarł. Wiadomość ta jest stwierdzoną. (*Le Nord.*)

Telegramy.

Paryż 24 maja (z rana). *Monitor* ogłasza następującą depeszę, datowaną z Alessandrji dnia 23 wieczorem: Wczoraj Cesarz znajdował się na mszy w kościele katedralnym; odbiera wszędzie dowody sympatji narodu. Zdrowie Cesarza jest w wybornym stanie.

Monitor turyński ogłasza raport jenereła Forey o potyczce pod Casteggio i Montebello. Liczba zabitych i ranionych Francuzów, oznaczona w nim jest przez przybliżeni na 600—700, a siły austrjackie obliczone na 15—18,000. Jeżeli można wierzyć podaniom jeńców, liczba nieprzyjaciela miała być jeszcze znaczniejszą.

Druga depesza z Liwurno pod datą 23 brzmi jak następuje: Xiąże Napoleon przybył tu i został przyjęty z radosnemi okrzykami. Miasto zostało uilluminowane.

Paryż 25 maja. Monitor zawiera następujący telegram z Alessandrji pod dniem 24 b. m.

Rannych pod Montebello odesłano do Alessandrji, austrjackich zaś jeńców do Genui, zkąd do Marsylji przetransportowani będą.

Xiąże Napoleon wydał w Liwurno proklamację w któréj mówi, że jego posłannictwo wyłącznie jest militarne i wcale do organizacji mieszać się nie będzie. Przypomina słowa cesarza, który tylko wyswobodzenia Italji pragnie.

Bern 23 maja. Trzydziesto tysięczny korpus austrjacki ma być zebranym w Voralbergu.

Oddział Garibaldiego z Arona przeszedł do Sesto Calende.

Bern 25 maja. Działania Garybaldiego już poruszenia w Lombardji wywołały. Sztab dywizji szwajcarskiéj pułkownika Bontems do Lugano został przeniesiony, dokąd i wojska pośpieszą.

Londyn 24 maja. Morning Herald donosi o wysłaniu pełnomocnika angielskiego do Neapolu.

Londyn 25 maja. Czarnogórcy przez zerwanie drutu telegraficznego, przerwali stosunki telegraficzne pomiędzy Raguzą i Cattaro.

Londyn 25 maja. Lord Malmesbury oznajmił właścicielom okrętów, że Toskanja jest uważaną jako strona wojująca.

Z pewnego dowiadujemy się źródła, że Francja i Anglja mają przywrócić stosunki z Neapolem, (teraz po śmierci króla) i że Anglję tamże reprezentować będzie James Hudson.

Wiedeń 24 maja. Baron Hübner został wysłanym do Neapolu w szczególnéj missji.

Drezno 25 maja (w południe). Dziś Jego Kr. Mość otworzył posiedzenia sejmowe. Król wspomniawszy wprzód o środkach finansowych, wyrzekł między innemi rzeczami, że ma to przekonanie, iż nieustannie podnosić głos należy, gdzie tego wymaga jego i Niemiec całych zasadnicze prawo, i wreszcie jest przekonany, że cały naród saski ten sposób myślenia podziela. Jeśli ma nastąpić walka w słusznéj sprawie, to niewątpliwą ma nadzieję, że Bóg Saxonję i całe Niemcy wspierać będzie.

Turyn 24 maja. Buletyn urzędowy donosi, że nieprzyjaciel zrobił bezskuteczny rekonesans do Borgo i Vercelli; jeden z oficerów pułku Grubera, morawczyk, został wzięty do niewoli.

Garibaldi przeszedł szczęśliwie Ticino i zabrał wielu jeńców na terrytorjum austrjackiem blisko granicy.

Madryt 22 maja. Rząd cofnął upoważnienie dane zebraniom mającym na celu wspieranie Włochów pragnących powrócić do swego kraju, ponieważ przypisywano temu pozwoleniu charakter zaczepny przeciwko Austrji i przeciwny pojęciu ścisłéj neutralności.

(*Schles. Zeit., N. P. Z., Le Nord i Indep. Bel.*)

Literatura Perjodyczna.

Korrespondent paryzki *Gazety Warszawskiéj* zdaje sprawę z najnowszéj opery Meyebeera *Le pardon de Ploermel.*

Pan W. B. w *Gazecie Codziennéj* starał się także coś powiedzieć *o rzeczach naszych i nie naszych*, to jest o postępie na drodze przemysłowéj, francuzkich romansach, angielskich machinach, niemieckié, filozofji, polskiéj niewytrwałości i t. d.

Kurjer radby, żeby tacy muzycy jak Dobrzyński, Moniuszko, Kolberg i Nowakowski, talentami swojemi wsparli usiłowania rześkiego krakowiaka Wojtka, który w wędrówce po rozlicznych bawarjach z kompanją muzyków, odbiera huczne brawa za zbyteczną rubaszność w mowie, mogącą zgorszyć, według *Kurjera*, prawdziwego mazura lub krakowiaka. Niezręczniéj napisanéj reklamy nie czytaliśmy dotąd w *Kurjerze.* — Ktoś podpisany czterema gwiazdkami utyskuje, że za żart niestosowny z niewłaściwego wyrażenia się innéj osoby, zapłacił 15 groszy. Biedaczek!...

W *Warschauer Zeitung* oprócz wiadomości handlowych i dalszego ciągu artykułu o soli, czytamy początek sprawozdania o wystawie krajowéj sztuk pięknych.

DONIESIENIA.

Dyrekcja główna Towarzystwa kredytowego ziemskiego.—W rozwinięciu przepisu art. 1 Prawa o Towarzystwie kredytowém ziemskiem z d. 8 (20) kwietnia 1853 r. które stanowi: „iż udzielanie pożyczek w Listach zastawnych 3go okresu, rozpocząć się może z d. 20 kwietnia (1 maja) 1853 skończyć się zaś ma z d. 18 (30) czerwca 1859 r.,“ oraz w dalszym ciągu obwieszczenia swego z d. 8 (20) września 1858 r. w Gazecie Rządowéj Nra 216, 222 i 228, zaś w Gazecie Warszawskiéj Nra 261, 266 i 272 ogłoszonego, Dyrekcja główna ponownie ostrzega interessentów, którzyby z dobrodziejstw stowarzyszenia kredytowego ziemskiego korzystać jeszcze zamierzali, aby akta przystąpienia do tegoż Towarzystwa w właściwych xięgach wieczystych tak wcześnie zeznawać pośpieszyli i wyciągi takowych z wykazami hypotecznemi, ostrzeżenie co do żądanéj pożyczki 3go okresu obejmującemi, oraz innemi potrzebnemi kompletnemi dowodami dyrekcji szczegółowéj złożyć postarali się, iżby decyzja stanowcza względem przyznania téj pożyczki, nietylko przez dyrekcję szczegółową i dyrekcję główną, ale nawet na odwołanie się w przypadku odmównym przez komitet Towarzystwa kredytowego ziemskiego przed rzeczonym terminem prekluzyjnym t. j. najdaléj w d. 18 (30) czerwca r. b. wydaną być mogła.—Prezes, rzeczywisty radca stanu *Białoskórski.*—Pisarz assesor kollegjalny *Brzozowski.*

Zarząd Warszawskiego Ober-Policmajstra. — **Wzywa niniejszém p. Michała *Worobiew*, dymis. porucznika, tudzież p. Józefa *Hołubiczko*, metra muzyki, poddanego pruskiego, ażeby w interesach własnych zgłosili się do zarządu policji, lub obecne swe zamieszkanie wskazali.—Nra 13,627 i 19,391.**

Rada szczegółowa opiekuńcza szpitala Dzieciątka JEZUS.— **Na rzecz wychowańców instytutu Dzieciątka Jezus: Filipa Wojtas, Macieja Ługowskiego, Piotra Szymańskiego i Jana Kaszewskiego, zostały złożone przez nieznajome osoby dobroczynne i następnie wniesione do kasy oszczędności, ofiary, na które książeczki z tejże kasy pozyskane, w depozycie tutejszego instytutu znajdują się. Wymienieni powyżéj chłopcy, po dojściu pełnoletności i wyjściu zpod opieki instytutu, z obecnego pobytu swego nie są wiadomi. Takowych przeto wychowańców instytutu, rada szczegółowa wzywa po raz trzeci i ostatni, aby z dowodami pochodzenia swego, po odbiór książeczek kasy oszczędności na złożone dla nich wnioski stawili się w kancelarji szpitala Dzieciątka Jezus najdaléj w ciągu jednego roku, licząc od dnia 20 września (2 października) 1858 roku, to jest od daty pierwszego ogłoszenia, po upływie bowiem tego terminu, pomienione książeczki zostaną na rzecz innych sierot wychowańców tegoż instytutu przekazane.—Opiekun prezydujący, radzca stanu *Pętkowski.***

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Bentkowski Józef ob. z Lublina nr 625.— Domański Władysław ob. z Miechowa nr 634.—Górski Konstanty ob. z Tułomina nr 625. — Kołakowski Józef oby. z Studzieńca nr 584.—Lesiewski Antoni ob. z Muchnic nr 580. — Okęcki Leopold ob. z Zegrzyna nr 584. — Xiądz Rosiński Antoni kanonik z Osmolina nr 586. — Żymirski Józef ob. z Klebowa nr 584. — Lubomirska Cecylja xiężna z Krakowa nr 1245. — Mycielski Stanisław hrabia z Poznania nr 625. — Xiądz Pawłowski Wiktor probosz z Krakowa nr 1314. — Wendorf Bronisław ob. z Krakowa nr 625.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Brzeski Władysław oby. do Kącika. — Daniszewski Wacław ob. do Winiar. — Kognowicki Zygmunt kapitan do Kijowa.— Miszewski Jan ob. do Kołozęba. Podczaski Felix ob. do Bukowic. — Tołoczko Jan oby. i Tołoczko Antoni ob. do Grodna. — Florkiewicz Magdalena ob. do Krakowa.— Skarzyński Bronisław oby. do Poznania.

TEATR WIELKI. Jutro: *Don Juan.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Szlachectwo duszy.*

W Drukarni J. Ungra — Wolno drukować — Warszawa dnia 16 (28) Maja 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*